Nr. 496 (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 25 października 1904. Rok XXXVII.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 8 halerzy | poranny . | 10 halerzy |
| popołudniowy . . | 4 halerzy | popołudniowy . | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## O borbę im chodzi...

**Lwów** 24 października.

Jeśli prawdą jest, że dusza każdego narodu odzwierciedla się w jego jednostkach, w takim razie, patrząc na „jedynie prawdziwych wysłańców Rusi" w galicyjskim naszym sejmie, staniemy wobec zagadki; czegoś bardziej sprzecznego bowiem z pojęciem, jakieśmy sobie o ludzie ruskim wyrobili, wyobrazić sobie trudno, tak, że mimowoli nasuwa się wątpliwość, czy ów kwiat ducha bratniej nacji, istotnie na ruskiej wyrósł glebie.

A mnożą się oznaki, że owa wątpliwość ma ugruntowaną podstawę. Duch „ukrainizmu", zupełnie Rusi naszej obcy, rozpoczął pierwszy dzieło paczenia, a w ślad za nim, na skrzydłach rewolucyjnych haseł z zachodu i północy, spływała na lud ruski trucizna, co duszę jego upoić miała i pchnąć go na nowe jakieś, fantastyczne tory. Lecz owe hasła i owa trucizna, znalazły w ludzie ruskim tyle oporności w jego krwi zdrowej, że odliczywszy sporadyczne wypadki, spływa zeń bez skutku.

Natomiast, owe hasła i ową truciznę, chłonie w siebie bez opamiętania młoda, nie posiadająca tradycji inteligencja ruska i ona to właśnie, identyfikując się samozwańczo z ludem, w jego imieniu na zewnątrz występuje, nie mając zaś mocy, jaką daje oparcie o masy ludowe, siłę — złością, a powagę — kłamstwem zamienia. Wiedzą oni, że przy pracy poważnej a statecznej, ukaże się cała ich niemoc i cały bezsens importowanych teoryj; wiedzą, że tylko chaos walki i zgiełk wojenny utrzymać ich może na powierzchni, nie chcą więc ni pokoju ni pracy, a chcą tylko ciągłej walki, ciągłej borby, choćby im nawet z wiatrakami wojować przyszło, a nawet choćby z własnym ludem, lub z tymi, co mu pomocną podają rękę.

Nie na wiatr rzucamy te słowa, zachowanie się bowiem ruskich posłów sejmowych, kwiatu inteligencji ruskiej, dowodzi, że im szczerzej wyciągają Polacy rękę do zgody i im większe dla ruskiej mniejszości krajowej czynią ustępstwa, tem gorliwiej posłowie i oddana im prasa ruska pogłębiają dzielącą oba narody przepaść i tembardziej stanowczo odsuwają wszelką myśl o zgodnem porozumieniu i wspólnej pracy. Niedawno podaliśmy na tem miejscu wrogie głosy prasy ruskiej w sprawie zamierzonego opodatkowania przez sejm towarzystw asekuracyjnych na rzecz ochotniczych straży pożarnych po wsiach — dziś znowu, postawiony w sejmie wniosek W. hr. Dzieduszyckiego, by w szkołach polskich całego kraju uczono również języka ruskiego, i na odwrót w ruskich polskiego, wywołuje w prasie ruskiej wybuch oburzenia. Na szczęście, oburzenie to jest aż nadto widocznie sztucznem i na gwałt robionem, by mu jakie głębsze przypisywać można znaczenie i jest ono tylko jedną więcej ilustracją stosunków, jakie zła wola żądnych wiecznej borby żywiołów u nas wytwarza

Bo i cóż właściwie zarzuca *Diło* wnioskowi hr. Dzieduszyckiego, który, jak samo ono przyznać musi, obie narodowości pod absolutnie ten i taki sam bierze ustawowy strychulec. Zarzuca mu, że celem tej reformy jest ostateczne spolonizowanie szkół w Galicji! Zgoda, ale jeśli dwu czy czterogodzinna tygodniowo nauka języka polskiego w szkole ruskiej, zdaniem *Diła*, spolonizować będzie w stanie ruskie dzieci, niebezpieczeństwu zrutenizowania w równym stopniu, ulegać będą w szkołach polskich polskie dzieci, które dwie czy cztery godziny tygodniowo, po rusku uczyć się będą musiały. Jeśli więc na wypadek uchwalenia wniosku hr. Dzieduszyckiego wynaradawiać się będą dzieci ruskie na rzecz Polaków, temu samemu losowi ulegną dzieci polskie, które przerobią się na „Ukraińców". Gdzież tu więc krzywda dla Rusi?

Rozumie się, że wywodu takiego na serjo brać nie można, gdyż sama nauka obcego języka, nigdy jeszcze żadnego dziecka nie wynarodowiła. W naszych szkołach ludowych i średnich, tak polskich, jak i ruskich, uczą przecież i języka niemieckiego, a niech powie *Diło*, ile polskich lub ruskich dzieci wskutek tej nauki u nas zniemczyło się.

Tak więc okazuje się, że *Diło* samo nie wierzy i wierzyć nie może w to, co twierdzi; rzucanie się jednak na ów wniosek jest mu potrzebne dla utrzymania fermentu w kraju, dla samej borby tylko.

Pragnąc w jakiś przecie sposób umotywować gołosłowne swe zarzuty, nie waha się *Diło* sięgnąć do zupełnie otwarcie wypowiedzianego podejrzenia, że celem zamierzonej reformy szkolnej, jest: „zasypanie Galicji wschodniej polskimi urzędnikami z Galicji zachodniej".

Ten fajerwerk może naprawdę zrobić wrażenie... w Ameryce bowiem; każdy, kto bodaj trochę zna galicyjskie stosunki urzędnicze, wie doskonale, że ani dziś niema, ani nigdy nie było żadnego między wschodnią, a zachodnią Galicją politycznego kordonu i urzędnicy z zachodu szli i idą swobodnie na wschód, ze wschodu zaś na zachód się przenoszą i jeśli do dziś Mazury wschodniej Galicji nie „zlaszyli", nie spolonizują jej i przy pomocy projektowanej przez hr. Dzieduszyckiego ustawy, która dając ruskim dzieciom znajomość polskiego języka, tem odporniejszemi je na polskie uczyni wpływy.

Tak więc nawet to, co na korzyść ruską pośrednioby wpłynęło, odrzuca „rozborbione" *Diło* dlatego tylko, że ono z polskiej pochodzi ręki, a zdaje się, że gdyby ten sam hr. Dzieduszycki postawił w sejmie wniosek o kreowanie ruskiego uniwersytetu we Lwowie, *Diło* rękami i nogami wniosek tenby zwalczało, aby tylko módz dalej prowadzić walkę.

Taka walka dla samej walki, może być dobrą dla redakcji *Diła*, która z niej żyje, nie jest jednak dobrą dla ruskiego narodu, który od swych krzykliwych proroków i prowodyrów odwraca się coraz bardziej, a w końcu zupełnie się od nich odwróci.

Wszystko ma swe granice; walka rusko-polska też mieć ją musi, a garść inteligencji ruskiej na własną rękę, bez poparcia mas ludowych prowadzić jej nie jest w stanie. Do spokojnego ludu, nie walka przemawia, ale rószczka pokoju i ten nim włada, kto mu pokój ofiaruje. Po nad głowami ruskich borbifaksów, ludowi ruskiemu podają Polacy pokojową rószczkę, a on ją przyjmie, nawet wbrew woli tych, co się samozwańczo wyłącznymi jego mienią zastępcami.

## Wypadki w Tybecie.

Sprawozdawca londyńskiego *Timesa*, który z anglo-indyjskiemi wojskami, pod wodzą pułk. Younghusbanda odbywał pochód wojenny do stolicy Tybetu, Lhassy, a po zawarciu traktatu anglo-tybetańskiego do Indyj powrócił, podaje obecnie w rzeczonem piśmie swojem nader zajmujące uwagi nad rzeczonym traktatem. Przedewszystkiem sądzi on, że rząd prowizoryczny, ustanowiony w Lhassie po ucieczce Dalai Lamy, — a złożony z Taschi Lamy, Tipy Rompocha'y i chińskiego ambama (gubernatora), z których dwaj pierwsi podpisali właśnie traktat w mowie będący — wcale nie stoi na silnych nogach i z ukosa patrzą nań ci właśnie, którzy ostatecznie decydują o polityce Tybetu. Mianowicie Taschi Lama nie został na swym wysokim urzędzie umocowany według uznanych reguł, obowiązujących w hierarchji buddystycznej. Ponadto jest on znajdą, więc nie rozporządza wpływami i stosunkami rodzinnymi, w dodatku zaś, jako polityk jest zupełnem zerem. Już w czasie przybycia swego do m. Gyangts'e, leżącego mniej więcej pośrodku sfer wpływu obu tybetańskich książąt kościoła, przekonali się Anglicy, że Taschi Lama jest wprawdzie poważnym dostojnikiem duchownym, lecz w kwestjach politycznych nie ma zgoła nic do gadania... Faktem też jest, że przez szereg lat Taschi Lama bez jakiegokolwiek oporu lub protestu pozostawał pod zupełną komendą Dalai Lamy. Zatem będzie on teraz przewodniczył radzie, złożonej z osobistości, wrogo dlań usposobionych.

Drugi członek tego tryumwiratu, Tipa Rompocha, jest człowiekiem zupełnie niedoświadczonym, któremu Dalai Lama, przed swoją ucieczką z Lhassy, powierzył był wielką pieczęć państwową, wszelakoż z tym surowym nakazem, aby pod żadnym warunkiem jej nie używał. Jeszcze mniejsze znaczenie posiada trzeci, ów gubernator chiński, wraz ze swoimi niedołężnymi żołdakami. Nawet sam rząd chiński ma o tym swoim reprezentancie w Lhassie bardzo mierne wyobrażenie, skoro ten nadaremnie błagał mandarynów w Pekinie o jakiś oddział ochronny. w sile bodaj 2.000 ludzi, a nie uzyskawszy tego, musiał zwrócić się do władz indyjskich w Nepal'u o przysłanie mu 1.000 Ghurków. W czasie, gdy wojska brytyjskie obozowały pod murami Lhassy, pewnego dnia zatrzaśnięto drzwi tamtejszej katedry tuż przed nosem tego ambana!

Jak wiadomo, rząd chiński wysłał Taotaia z Tientsinu, — bardzo zdolnego i tęgiego urzędnika, który na jednym z uniwersytetów amerykańskich doktoryzował się nawet — jako swego komisarza do Lhassy. Delegat ten ma po drodze wstąpić do Kalkuty i tam starać się u wicekróla Indyj o pewne zmiany w traktacie anglo-tybetańskim. Nie prędzej przeto, jak dopiero gdzieś na wiosnę ściągnie do Lhassy, gdzie zapewne zluzuje teraźniejszego ambama. Jest jednak bardzo możliwą rzeczą, że gdy on do Lhassy za jakie 5—6 miesięcy przybędzie, Taschi Lama już nie będzie stał na czele rządu prowizorycznego — w rezultacie czego nowy ambam chiński nie będzie musiał podpisywać układu, już nie istniejącego.

## O jednego Polaka...

W ostatnim numerze *Politik* z dnia 21 b. m. czytamy:

Jak wiadomo, dyrektor zastępca dla służby administracyjnej w dyrekcji kolei państwowych, radca rządu Wilhelmi, którego niemiecko-narodowościowe usposobienie dało Czechom ponownie powód do zażaleń, zmarł w Pilźnie. Na jego miejsce powołano Polaka, radcę rządu Langa.

Z tego powodu *Pilzner Tagblatt* żali się na to, że przy tej sposobności znowu miano uwzględnić „niemiecki stan posiadania", ponieważ w miejsce Niemca Wilhelmi'ego, powołać miano znowu Niemca. Jeżeli w miastach, których większość ludności jest niemiecką, albo w tych, gdzie przeważa żywioł czeski, jak Praga, Budziejowice, a także Pilzno, naczelne stanowiska, stosownie do planu, obsadzane są Niemcami, to w takim razie wszystko jest w porządku. Tu jednak teorja o stanie posiadania Niemców nie ma zastosowania.

*Pilzner Tgbl.* pisze: Zamianowanie radcy rządu Langa na posterunku pilzneńskim nie jest w obecnej chwili bynajmniej wyrazem bardzo kłopotliwego położenia ministerstwa, jakby się to mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Przygotowano to już oddawna, a przeprowadzono z zadziwiającą szybkością, którą właśnie w tym wypadku należy napiętnować jako niezwykłą i nie na miejscu. W rzeczywistości była ona dla całego świata zupełną niespodzianką i swą niezwykłą szybkością uprzedziła wszelkie zabiegi Niemców, aby przypomnieć rządowi, jego, zresztą zrozumiały względem nich obowiązek.

Jesteśmy w możności zakomunikowania, że nie brakowało podobnych zabiegów ze strony interesowanej, lecz pełna pietyzmu pauza, którą śmierć radcy rządu Wilhelmiego ze zrozumiałych powodów opóźniła wypowiedzenie zdania przez upominających się o swe prawa, wystarczyła rządowi do dokonania planu. Błędem to nie będzie, jeżeli uzna się, że ten najnowszy krok rządu stoi w związku z galicyjską podróżą jego szefa, jeżeli w mianowaniu tem widzieć będziemy tylko zrobienie miejsca dla protegowanych p. Jaworskiego, dla których stanowiska w dyrekcji stanisławowskiej muszą być wolne. W tym wypadku protegowanym jest p. Podlewski, w ostatnich jeszcze latach sekretarz ministerstwa kolei, którego wybrano na stanowisko zastępcy dyrektora kolei w Stanisławowie, a które dotychczas zajmował radca rządu Lang.

Jeżeli dr. Koerber więcej takich propozycyj przywiózł z Galicji, to ciekawe stosunki zapanują wśród niemieckiego stanu urzędniczego w Czechach.

O wiele ostrzej w tej sprawie zabiera głos *D. Volks Ztg*, wychodząca w Libercu. „Niemcy — pisze — doznali znowu porażki. Lecz nie dość na tem, że rząd w tym wypadku chwycił się ostatecznego sposobu wyjścia, który, zdaniem jego może być bardzo chytrym; ale jeżeli się to powtórzy, to zapanują takie stosunki, które kwestję językową w Czechach jeszcze bardziej zaostrzą. Idąc po myśli Niemców i Czechów w sprawie obsadzenia tego stanowiska, zamianowano Polaka, sądząc, że w ten sposób załatwi się sporną kwestję. Przeciwko tego rodzaju rozwiązywaniu spornej kwestji przez obsady urzędników, Niemcy muszą zaprotestować w sposób jak najbardziej stanowczy. Gdyby zaś w przyszłości trzymano się tego sposobu, to w końcu przyjdzie do tego, że w okręgach czeskich urzędnikami będą Czesi, w niemieckich zaś Polacy. W ten sposób Niemcom, którzy pozatem zarówno w służbie kraju, jak i państwa, niesprawiedliwie są pomijani, zupełnie zostanie zamkniętą droga do służby państwowej. Bez względu na to, czy wypadek ten jest odosobnionym, czy też w przyszłości się powtórzy, my Niemcy musimy głośno i stanowczo przeciwko temu zaprotestować i zażądać od posłów naszych, by drowi Koerberowi i ministrowi Wittekowi jasno przedstawili, że my, Niemcy, nie chcemy w Czechach ani polskich, ani czeskich, ale tylko niemieckich urzędników.

Jeżeli więc Niemcy — kończy *Politik* — z mianowania radcy rządu Langa znowu chcą zrobić „aferę", to Czesi postarają się aby im w tem przeszkodzić.

## Wystawa amerykańska.

XLIV.*)

**St. Louis** — wrzesień.

**Filipińczycy.**

III.

*(Igorretowie — lwami wystawy; ciekawość pań amerykańskich; damy igorretańskie i ich ciekawość; z lodami jak z życiem: domy parasolowe; psia uczta; wygląd, zwyczaje i wrażenia; cnoty domowe).*

Objawów nostalgji, jaką widzieliśmy u Negrytów, nie widać u ich najbliższych sąsiadów w kraju i na wystawie, u Igorretów, którzy, jak to z pewnem oburzeniem piszą nawet amerykańskie dzienniki, stali się lwami wystawy w St. Louis dla amerykańskiego świata kobiecego. Co prawda, to tak pięknych ciał nie często widzieć można. Igorreci są wspaniale zbudowani, a przytem kształty ich są piękne i harmonijne. Każdy wygląda, jak posąg z żelaza. A wszystko to widać naturalnie z najzupełniejszą dokładnością! Wioska Igorretów jest w oblężeniu od rana do wieczora a wytworne damy Nowej Anglji z zajęciem i przyjemnością oglądają tych nowych współobywateli, tak pokaźnie się przedstawiających. Co prawda, przyjemność bliższej znajomości z nimi byłaby bardzo wątpliwą; Igorretowie bowiem, podobnie jak Dayakowie z Borneo, wśród wszystkich ludów malajskich najgorliwiej uprawiają sport ścinania głów niemiłych sobie ludzi. Wytworne towarzystwo

*) Patrz Nr 488

---

(81)

PAWEŁ BOURGET.

## ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— I w tem właśnie dowód, że pozostaje on jeszcze pod zbyt świeżem wrażeniem śmierci ojca — przerwał Albert Darras. — Po trzeźwem zastanowieniu się nad tem, co uczynił, Łucjan nawróci się; pozna, jak niesprawiedliwie względem nas postąpił i postara się z pewnością błąd swój naprawić... Bezwątpienia, moja biedna przyjaciółko, to, co się stało, ciężkim jest dla nas obojga ciosem. Lecz to jeszcze nie powód, ażebyśmy mieli rozpaczać, bo oddawanie się rozpaczy w życiu rodzinnem jest takiem samem tchórzostwem, jak oddawanie się jej w życiu publicznem. Zresztą, my wypełniliśmy, co do nas należało, a choć nieprzyjazne okoliczności stanęły nam na przeszkodzie i nie pozwoliły zamysłów naszych do skutku doprowadzić, nie mamy sobie nic do wyrzucenia i z tem też większą ufnością powinniśmy spoglądać w przyszłość... Powiedziałaś, że Łucjan chce żyć z tą dziewczyną w wolnym związku? Zapewne, godnym pochwały związek tego rodzaju nie jest, ale nie jest także zbyt wielkiem wykroczeniem. Nazwać go można co najwyżej niedorzecznością, nie zbrodnią. Zwłaszcza. gdy ktoś, tak jak Łucjan, przyznaje się do takiego związku otwarcie, nie ma w nim nic poniżającego, nie jest on hańbą, jak się sama wyraziłaś. A przytem, zawarłszy taki związek, Łucjan będzie miał najlepszą sposobność przekonania się o istotnej wartości moralnej swojej ukochanej. Albo jest ona naprawdę uczciwa, a wtedy będzie całą siłą parła do tego, aby, gdy okoliczności na to pozwolą, zamienić po dwu latach to dzikie małżeństwo na prawdziwe małżeństwo; albo jest ona istotnie niecną intrygantką, za jaką do niedawna ją uważałem, kobietą złą i zepsutą, a wówczas nie potrafi żadną miarą nagiąć się do jednostajnego, spokojnego życia przy boku jednego mężczyzny i poszuka sobie nowych wrażeń życiowych, czego następstwem będzie, że Łucjan, poznawszy jej prawdziwą wartość, zaniecha myśli poślubienia jej. Tak jednak, czy owak, możemy być spokojni, że Łucjan powróci do nas. W pierwszym wypadku powróci do nas z nią, jako żoną swoją, w drugim powróci sam, jako syn marnotrawny, przekonany o wyrządzonej nam ciężkiej krzywdzie. Zresztą, nie zapominaj o tem, że nawet po skończeniu lat dwudziestu pięciu będzie musiał otrzymać twoje pozwolenie na małżeństwo. Jeżeli więc zechce poślubić tę kobietę, przyjdzie do ciebie po to pozwolenie. Wtedy, gdy rzeczywiście kobieta ta okaże się godną zostania jego małżonką, dasz mu żądane zezwolenie i nawiązaniu stosunków pomiędzy nimi a nami nic już nie będzie stało na przeszkodzie... Widzisz więc, że nie ma się czego martwić. A zatem bądź dobrej myśli, mając na uwadze, że to zerwanie z Łucjanem, a powtarzam: zerwanie tylko chwilowe, było w warunkach obecnych prawie koniecznem. Tak jest, bo skoro Łucjan, dzięki złym wpływom posunął się aż do tego, że znienawidził nasze ognisko rodzinne, to lepiej przecież, że stosunki nasze z nim na pewien czas ustają... A więc odwagi, moja najdroższa, tylko odwagi! Masz przecież mnie, a ja uczynię wszystko, aby nie dać ci odczuć braku syna. Gdy czas przyjdzie, otrzymasz go znowu. Teraz pogodzić się trzeba z tem, co jest.

— Jesteś taki kochany, taki dobry!... — zawołała Gabrjela z naciskiem. — Lecz powiedz mi sam, czy mogę uwierzyć w to wszystko? Obiecałeś mi już tyle razy podobne rzeczy, w ciągu ostatnich dwóch tygodni, a czy spełniło się z nich cokolwiek? Mówiłeś mi nieustannie, że powinnam być dobrej myśli, bo Łucjan sam porzuci swój zamiar nieszczęsny, a tymczasem stało się przeciwnie; przekonywałeś mnie, że nie będzie prosił ojca o zezwolenie na małżeństwo, a tymczasem on prosił go o nie; oświadczyłeś mi wreszcie, że masz środek do udaremnienia tego małżeństwa, a tymczasem Łucjan opuścił mnie, aby żyć z tą kobietą w związku pozamałżeńskim... Przyrzekałeś mi jeszcze wiele innych rzerzy, a czy wiesz dla czego? Oto dlatego, bo nie chciałeś, abym prawdzie spojrzała w oczy, bo sam także nie chciałeś jej ujrzeć. A tą prawdą jest, że Bóg karze nas w moim synu. Mówię „nas," bo nie mogę nawet w tym wypadku odłączać ciebie, jedynego mojego przyjaciela, od siebie. I jak przedtem wina, tak teraz wiąże nas ze sobą kara za tę winę. Cios, który mnie dotknął, zranił ciebie... Każesz mi mieć odwagę. Dobrze! ale i ty miej odwagę, miej ją po to, abyś mógł przejrzeć prawdę i mnie także widzieć ją pozwolił. Straciliśmy jedno dziecko, nie dopuśćmy więc do tego, abyśmy i drugie stracić mieli!...

Mówiąc to, Gabrjela wyprostowała się w fotelu, a ręce jej ściskały kurczowo poręcz jego. Głos jej, od pierwszych słów pełen siły i stanowczości, nabierał coraz więcej mocy, a przy ostatnich słowach brzmiał jakby ostrzeżenie i groźba. Widać było po jej twarzy, na której teraz dawną bladość gorączkowe zastąpiły rumieńce, że przemawiały z niej głębokie przekonanie i zapał; widać to było także z jej oczu, z których bił taki błysk dziwny, taki ogień, że Albert Darras, dojrzawszy go, wstrząsnął się cały. Zrozumiał, do czego zdąża żona jego i czego chce od niego. Nie przyznał się jednak do tego i rzekł jakby nie rozumiejąc ostatnich jej słów:

— Drugie? Więc Janinkę... Ależ powiedz mi, jaki tu może zachodzić związek pomiędzy naszą ukochaną córeczką, a tem nieporozumieniem z Łucjanem? Wytłomacz mi to, bo ja tego wszystkiego nierozumiem...

— O nie! ty mnie zrozumiałeś, ty wiesz, o czem mówię — odpowiedziała Gabrjela. — Nie zapieraj się tego, nie obchodź się ze mną tak, jakbym była chorą. Chwila to zbyt poważna, abyśmy mieli bawić się w wykręty. Tu trzeba jasno rzecz całą postawić, bo i po co mamy się dłużej jeszcze łudzić co do powodów nieszczęścia, które na nas spadło. Utraciliśmy Łucjana, ponieważ zgrzeszyliśmy ciężko, bardzo ciężko; zwłaszcza ja zgrzeszyłam tutaj najbardziej, ja, która miałam przecież wiarę, a jednak dałam się uwieść pokusie zbrodniczego prawa rozwodowego. Bo to już daremne: żadne prawo ludzkie, żaden kodeks, nie może ostać się wobec prawa boskiego, a tem samem żaden rozwód nie może rozerwać tego, co spoił na wieki nierozerwalny węzeł Sakramentu. Otóż ja, wobec świata twoja żona, nie przestałam wobec Boga być żoną człowieka, po którym syn mój nosi dzisiaj żałobę. My jednak przez długi czas nie chcieliśmy widzieć tego i dzięki temu naszemu zaślepieniu nie mam już dzisiaj syna. Ale wszystko jeszcze można naprawić. Człowiek, którego nosiłam nazwisko, zanim z tobą się połączyłam, nie żyje już i ja jestem wolna zupełnie... Bóg, który już tak ciężko nas ukarał, daje nam teraz możność zmazania winy naszej. Możemy powrócić do Niego, możemy wziąć ślub kościelny... I dlatego proszę cię, powiedz mi, że zgadzasz się na to, że chcesz uczynić ze mnie żonę swoją wobec Boga i Kościoła... O, powiedz, powiedz, że chcesz, bo inaczej zabraknie mi sił do życia. Tak się boję, abym nie utraciła mojej Janinki, utraciwszy już syna. W imię więc naszej córki, w imię tej najdroższej dla nas istoty, błagam cię...

— Spodziewałem się tego żądania i byłem na nie przygotowany — przerwał Albert Darras z bolesnym wyrazem twarzy. — Nie myśl jednak, że mam za to żal do ciebie. O, nie! Wycierpiałaś już tyle, że nie można brać ci za złe, jeżeli nie patrzysz na życie tak, jakbyś na nie patrzeć powinna. I ja nawet nie będę już próbował przekonywać cię o błędności twoich zapatrywań. Gdybyś jednak mogła, gdybyś chciała chociaż przez pięć minut zastanowić się trzeźwo i spokojnie nad tem wszystkiem, co zaszło, musiałabyś sama przyznać, że cała ta historja z Łucjanem jest tylko szeregiem najzwyczajniejszych wypadków, takich, które zdarzają się codziennie w najbardziej katolickich małżeństwach pomiędzy dwudziestotrzyletnim synem i jego rodzicami... Co mnie jednak mocno zdziwiło, to fakt, że stawiasz mi żądanie swoje w imieniu naszej córki! A czyż nie pojmujesz, jakie znaczenie dla tego dziecka miałoby zawarcie przez nas teraz ślubu kościelnego. Toż zechciej zrozumieć, że gdybyśmy wzięli taki ślub teraz, po dwunastoletniem pożyciu w związku cywilnym, to sami złożylibyśmy przez to świadectwo wobec całego świata, że w oczach naszych dotychczasowe nasze pożycie nie było małżeństwem, że więc i dziecko nasze jest nieprawem dzieckiem. A przecież, przyznać to musisz sama, tybyś tego nie chciała i nie o tem myślisz...

— Niestety! — odpowiedziała Gabrjela — jestem o tem aż nazbyt silnie przekonana i dlatego taki lęk mnie ogarnia na myśl o przyszłości naszej córki...

— Czy ty nie czujesz — wybuchnął Albert Darras — jakim nonsensem jest to, co mówisz! Ależ to szaleństwo, uważać za występek narodzenie dziecka, nad którego kolebką zamieniliśmy przecież słowa wzajemnego poświęcenia się sobie, wzajemnej wierności i miłości!...

— Ja czuję tylko to, co wiem i w co wierzę niezachwianie, a mianowicie, że nam nie przysługiwało prawo mieć to dziecko!...

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

gorretów niedopuszcza do swego grona i z góry traktuje osobnika, który nie może się pochlubić, że skrócił o głowę jakiego przeciwnika swego! O wiele milsze są damy igorreckie, które są małe, zgrabne i okrywają się kocami, paląc przytem nieustannie fajkę. P. Hunt opowiadał mi, że zrobił sobie raz żart następujący: Zaprosił on do swego drewnianego bungalowa, który stoi tuż pomiędzy Negrytami a Igorretami kilka kobiet tych ostatnich i poczęstował je *ice cream* — lodami, których naturalnie nigdy nie miały w ustach, nie tylko dlatego, że w ich ojczyźnie nie ma cukierników, ale... że lód wcale nie jest znany! Przyniesiono lody waniljowe i Hunt każdej z dam nałożył na talerz po kilka kawałków. Pierwsza, łakomsza od innych pochwyciła paluszkami cały kawałek — łyżek nie znają — i rzuciła go w tej chwili na talerz krzycząc, że to piecze. Inne zakłopotane patrzyły na topiącą się masę i stały bezradne. Hunt udał, że tego wszystkiego nie spostrzega, kazał „paniom" podać łyżeczki, sam wziął jedną i zaczął smacznie zajadać.

Przykład podziałał i wnet jedna po drugiej brała łyżeczkę, zaczerpnęła nieco tajemniczej potrawy i niosła ją do buzi. Jedne połykały szybko, drugie paluszkami wyjmowały z buzi, a wszystkie krzyczały, że to piecze. Widząc jednak, że Hunot je ciągle, zaczęły znów próbować, a choć się jeszcze krzywiły, zjadły do szczętu, a później nabrały takiego apetytu, że domagały się, aby im jeszcze dano lodów. Widocznie z *ice cream* dzieje się, jak z wieloma innemi sprawami! *Ce n'est que le premier pas, qui coûte...*

Wieś Igorretów jest niezwykle interesującą i oryginalną. Tworzą ją domki dziwnego kształtu — domki — że tak powiem — parasolowe. W środku stoi słup wysokości dwóch metrów, podtrzymujący dach parasolowy z liści palmy *Nipa*, który stanowi ochronę od słońca i deszczu. Dokoła parasola biegnie okrągła ściana trzcinowa, nie dochodząca jednak do dachu, w której znajduje się na łokieć otwór, stanowiący wejście do zagrody.

Naprzeciw tego wejścia, na wewnątrz ściany, znajduje się większa nieco psia budka, stanowiąca sypialnię rodziny. Przed sypialnią, w otwartym salonie, leżą trzy większe kamienie, stanowiące kuchnię; z jednej strony „sypialni" stoją kojce z drobiem z drugiej klatki z psami, które są przysmakiem Igorretów. St. Louis stanie się niebawem wolne od psów bezpańskich, znaleźli się już przedsiębiorcy, którzy łowią po ulicach niestrzeżone psy i sprzedają je Igorretom, biorąc od 50 cent. do półtora dolara za sztukę, stosownie do wagi i wyglądu. Codziennie w oczach widzów odbywa się taka psia uczta. Zabijanie psów odbywa się wśród różnych ceremonij, którym towarzyszą śpiewy, muzyka i tańce; następnie opalają zwierze nad ogniem, ażeby uwolnić skórę od włosów i wreszcie gotują w dużym kotle. Wszyscy mężczyźni otrzymują po kawałku, a kobiety tylko z daleka z zazdrością zapewne przypatrują się zjadaniu tych przysmaków. Psy bywają jadane chętnie także w Chinach i na Korei. I doprawdy dla czegożby *Tête de Chien à la Vinaigrette*, albo *Dogs tail Soup* (zupa z psiego ogona) nie miały mieć swych wielbicieli!

Po ukończeniu budowy swej wsi, mazali Igorreci owe kije parasolowe swych domów posoką psią, a wejście do domów kurzą. Igorretowie są o wiele większi i silniejsi, niż Morowie, a mają także w sobie wiele krwi chińskiej, co widać nawet po ich twarzy. Toaleta ich składa się z brunatnej skóry i wąskiej białej krawatki dokoła bioder, na którą ich tylko z wielką trudnością udało się namówić. Natomiast północna część ich ciała jest zupełnie nieokrytą. Na czarnych, gęstych włosach, noszą małą czapeczkę misternie ze słomy plecioną, a służy ona nie jako osłona przed słońcem, ale jako kieszeń na przechowanie tytoniu i zapałek. Niektórzy mają przedziurawione uszy, w których noszą grube na palec piłeczki z drzewa, których celu nie umiano mi objaśnić. Gdym odwiedził wieś, było już po jedzeniu: panowie świata grali w piłkę i to bardzo zgrabnie, kobiety siedziały w izbach i tkały piękne maty, które można tu kupować. Na końcu wsi spostrzegłem samotną chatę, przed którą stał Igorreta na straży z obnażonym mieczem, obok niego zaś, wbita w ziemię tkwiła dzida. Objaśniono mnie, że to więzienie, w którem przebywa delikwent, który sąsiadowi ukradł kurę. Skazano go na trzy dni! Nie pomyśli on mimo łatwości o ucieczce, bo wie, że zostałby przez strażnika niezwłocznie skrócony o głowę!

Co do ich wierzeń, to wierzą oni w jednego głównego i wielu pobocznych bogów, uosobnionych w fenomenach natury, wierzą także w władzę zmarłych przodków. Bardzo poważają starców; dawniej ciało zmarłego starca krajano wśród wielkich uroczystości na drobne kawałki, z których każdy część dostawał. Obecnie grzebią ich pod własną chatą. Ceremonjami kierują kapłanki, stare niewiasty, będące również lekarkami. Obyczaje bardzo ostre. Młodzież obu płci, bez względu na pokrewieństwo, mieszka osobno po obu stronach wsi, tu i tam pod nadzorem starca. Niewiarę małżeńską karano dawniej śmiercią. Wdowy nie mogą wcale wychodzić za mąż, wdowcy mogą się żenić dopiero po upływie 7 lat.

Amerykańskie rozwody, które w New Jersey i Dakota otrzymuią się z taką łatwością za opłatą 5 dol., są tu naturalnie nieznane.

Ale Igorretowie podobne nie są nieprzyjaciółmi nowości! *Dr. Lud. Kol-ski.*

## Bibljoteka uniwersytecka.

Gdy w roku 1892 dr. Aleksander Semkowicz objął obowiązki dyrektora bibljoteki uniwersytetu lwowskiego, za jedno z najważniejszych zadań postawił sobie użyć zewsząd poparcia w celu wyjednania kredytu u rządu na budowę gmachu osobnego dla bibljoteki. Zadanie to istotnie było niepośledniej wagi. Bibljoteka uniwersytecka jest naprawdę zbiorem pięknym i ogromnie cennym dla wszelkiej gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorem skupianym skrzętnie, systematycznie przy odpowiednim nakładzie pieniędzy i pracy całych pokoleń przez 120 lat. Książnica ta licząca 100.000 dzieł a wiele set tysięcy tomów, właśnie opuściła mury budynku uniwersyteckiego i przeniosła się do nowego gmachu, którego front bieleje świeżością od strony ul. Mochnackiego. Stare, niskie, posępne izby w szczupłej swej il ści opustoszały na razie, pomieszczą się w nich studenci, rozprzestrzenią nieco fakultety, którym już było niesłychanie ciasno.

Gmach nowy dla bibljoteki i zbioru numizmatów składa się z dwóch części; lewe skrzydło z bramą wchodową, nad którą widnieje orzeł habsburski, mieści w sobie wypożyczalnię, olbrzymią halę jako czytelnię dla publiczności, czytelnię rękopiśmienną, salę katalogów, (biura dyrektora, kusztosza, skryptorów i amanuentów; skrzydło prawe, z frontu opatrzone wąziutkiemi oknami w pięciu rzędach, to właściwa księżnica czyli hala wysoka na trzy piętra, podzielona na pięć kondygnacyj zapomocą żelaznych rusztowatych podłóg, względnie sufitów; przez otwory między temi sztabkami można tedy z najwyższej kondygnacji widzieć, co się dzieje na dole i odwrotnie; dzięki tym ażurowym kondygnacjom łatwiej też o przewiew powietrza od dołu aż ku górze.

W książnicy ład już zupełny; cztery kondygnacje zapełnione szafami, a w nich poustawiane księgi według numerów; układ jest tak zwany zygzakowaty, tj. numera katalogowe ksiąg biegną w pierwszym rzędzie szaf, od prawej ku lewej, w drugim od lewej ku prawej i t. d.; przejścia są wygodne po obu stronach bocznych i środkiem. Czwarta i piąta kondygnacja przeznaczone są na nowe dzieła, pomyślano więc i o przyszłości, o dalszym rozwoju biblioteki.

Przenosiny ze starego lokalu do nowego gmachu trwały dziesięć dni; zmobilizowano wielu ekspresów, ładowano książki do pak w porządku katalogowym i drezynę, ustawioną w ogrodzie botanicznym pod ostatniem oknem starej biblioteki, wieziono po prowizorycznym torze do nowego gmachu, stąd znów przez okno je odbierali urzędnicy biblioteczni i natychmiast w porządku układali. Pracowano przez 10 godzin dziennie.

Gmach biblioteki połączono z gmachem uniwersyteckim zapomocą krytego oszklonego mostu na wysokości pierwszego piętra; profesorowie i studenci będą więc mogli łatwo i szybko z uniwersytetu dostać się do biblioteki.

W księżnicy są windy osobowe i osobne tylko na książki. Ogrzewanie wszędzie centralne, światło elektryczne; w magazynach hydranty bezpieczeństwa, u wejścia do zbiorów żelazna kurtyna na wypadek pożaru

Sień główna i sala czytelni zdobne są w malowidła pędzla Rybkowskiego i Makarewicza. Sala czytelni, położona od strony botanicznego ogrodu, ochroniona jest temsamem od wrzawy i turkotu ulicznego; południowe słońce zapewnia jej w dzień doskonałe światło. Kto korzystał z bibljoteki uniwersyteckiej w starym lokalu, położonym na zachód, ten widząc obszerną czytelnię w nowym gmachu, doznaje szczerego zadowolenia, widząc, że tu będzie jasno a zacisznie i wygodnie, że komunikacja z książnicą bardzo uproszczona, że jest się gdzie rozłożyć z materjałem i łatwo go będzie wyszukać.

Komfortu tu nie ma; spokojne, poważne linje architektoniczne, oszczędność w wykwincie, ale praktyczność urządzenia odpowiada należycie celowi zakładu; praca naukowa nie cierpi dekoracji krzykliwej, ale należy się jej wygoda.

Nad czytelnią dach szklany, podwójny, przepuszczać będzie przez matowe szyby także światło z góry; na strychu również są kaloryfery, by śnieg się topił i nie zaciemniał dachu; ze strychu prowadzą silne, żelazne schodki na sam szczyt dachu, a stąd roztacza się widok na całe miasto i na malownicze położenie budynku uniwersyteckiego wśród rozległego ogrodu botanicznego, sięgającego do stóp bibljoteki, jakoteż na odnawiany właśnie kościół św. Mikołaja.

W gmachu bibljoteki, w hali czytelni, jeszcze sporo roboty malarskiej, stolarskiej i lakierniczej. Zarząd ma jednak nadzieję, że do 1 go grudnia będzie wszystko ukończone i bibljoteka dla publiczności będzie mogła być otwartą; godzin urzędowych będzie w nowym gmachu więcej, niż w starym, bo od 9—1 i od 4—8 wieczorem.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek, 24 października.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

**Kalendarz.** Poniedziałek (24): Rafała arch. — Siemisława. — (11): Fyłypa ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38 zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 1° R. Pogoda.

**Mianowania.** Cesarz mianował docenta prywatnego dra Adama Szelągowskiego prowizorycznym nauczycielem w V gimnazjum we Lwowie.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Zmarł ks. Kasper Kiełbiński, proboszcz w Świrzu w 48 roku życia, a 20 kapłaństwa *P. i. p.*

Djecezja przemyska obrz. łac.: Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Mikołaj Dzierzyński, proboszcz w Cieklinie. Egzamin na katechetę szkół średnich złożył ks. Maurycy Turkowski.

**Pomnik Mickiewicza.** W sali obrad rady miejskiej odbyło się w sobotę wieczorem ostatnie przed uroczystością odsłonięcia kolumny posiedzenie pełnego komitetu.

Obrady zagaił prezes komitetu prof. Radziszewski, który w krótkości zdał sprawę z poczynionych przygotowań i zaproponował, aby pomiędzy robotników, zajętych przy budowie pomnika od lat kilku, rozdano medale pamiątkowe i remuneracje pieniężne. Po przyjęciu tego wniosku z dodatkiem, aby nazwiska tych robotników wymieniono w pismach codziennych i dano im listy z uznaniem, wyrażono uznanie prof. Radziszewskiemu za pracę jego na stanowisku prezesa komitetu, a obecni przez powstanie uczcili go.

Następnie po dłuższej dyskusji przyjęło jednomyślnie wniosek, zaproszenia na mowców reprezentanów młodzieży, ludu i robotników. Jednogłośnie uchwalono także na wypadek, gdyby w przeddzień odsłonięcia pomnika był jeszcze jakiś deficyt, pokryć go w całości, a po uroczystości urządzić wystawę wieńców złożonych u stóp pomnika, następnie zaś umieścić je w osobnej sali w miejskiem archiwum. Następne i ostatnie posiedzenie pełnego komitetu naznaczono na 5 listopada.

**Pogrzeb bł. p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego.** Wczoraj po południu odprowadziły liczne tłumy publiczności zwłoki błp. Jakóba Piepesa Poratyńskiego na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu izraelickim. Przed domem pożegnał zwłoki zmarłego prof. Roszkowski w imieniu Koła polskiego i rady miejskiej, poczem ruszył kondukt żałobny na cmentarz. Na czele jego postępowała kapela narodowa, za którą posuwały się powoli dwa rydwany zarzucone wieńcami. Za trumną postępowali: rabin dr. Caro, rodzina, marszałek krajowy, namiestnik, liczni posłowie do parlamentu i sejmu, wiceprezydent Korytowski, radcowie dworu Łoś i Manthner, radca namiestnictwa Zaleski, protomedyk Merunowicz, członkowie rady miejskiej z oboma wiceprezydentami, okazałe swą liczbą grono aptekarzy z wiceprezesem p. Sklepińskim, a w końcu tłumy publiczności.

O godz. 4¾ po południu kondukt stanął wreszcie na cmentarzu, gdzie pożegnał zmarłego, po przemówieniu dra Cara, imieniem izby handlowo-przemysłowej wiceprezes izby p. Gubrynowicz. Po przemówieniu dra Loewensteina, p. Sklepiński w imieniu stanu aptekarskiego, oraz pp. Włodzimirski imieniem Tow. aptekarskiego i dr. Horowitz imieniem izraelickiego Towarzystwa humanitarnego „Leopolis", uczcili w podniosłych słowach zasługi zmarłego, poczem zwłoki złożono w grobie rodzinnym.

**Demonstracja socjalistów.** Partja socjalno-demokratyczna odbyła wczoraj przedpołudniem trzy zgromadzenia w sprawie reformy ordynacji wyborczej do Sejmu. W sali Danka przy ulicy Szajnochy przemawiał p. Diamand, w „Ogniwie" p. Czaki, a w sali „Zgody" dr. Wyrostek. Wszyscy mowcy domagali się w namiętny sposób wprowadzenia przy wyborach dla posłów do Sejmu bezpośredniego, równego, tajnego głosowania. Po zgromadzeniu uczestnicy ich udali się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru", „Marsylianki" i „Gdy naród do boju" na ulicę Karola Ludwika, którą tłum, liczący do tysiąca ludzi, przeszedł do wylotu ul. Kopernika, wznosząc wciąż okrzyki na rzecz reformy wyborczej sejmowej, poczem udano się pod gmach teatru miejskiego, skąd po przemówieniach pp. Diamanda i dr. Wyrostka uczestnicy demonstracji rozeszli się spokojnie do domów.

**Baba z nożem.** Policja aresztowała wczoraj Karolinę Iznańską, zarobnicę, która niezadowolona z tego, że Wojciechowa Winczurowa od niej się wyprowadza, pobiła ją kułakiem i haczykiem, a wreszcie chwyciła nóż i zadała nim swej adwersarce dwie rany w twarz w okolicy lewego oka. Ranną opatrzyli lekarze pogotowia ratunkowego.

**Sieroca dola.** Wczoraj o godzinie 8 wieczorem przystawiono do policji 8—10 letnią — czysto ubraną dziewczynkę, widocznie obcą we Lwowie, błąkającą się po ulicach. Dziewczynka umiała to powiedzieć tylko o sobie, że nazywa się Kasia i jest córką szewca, zamieszkałego w Żółkwi przy ul. Chromej l. 51. Ojcu jej na imię Jan, nazwiska zaś jego nie zna. Macocha przywiozła ją dziś rano do Lwowa i kazawszy czekać na jakiejś ulicy, sama odeszła, jak mówiła, aby napić się wody i nie pokazała się już więcej. Ośmio, czy 10 letnia Kasia ma już za sobą — jak mówi — trzy lata służby jako niańka do dzieci u jakiegoś urzędnika dyrekcji skarbowej w Żółkwi, przed miesiącem jednak odeszła ze służby i przebywała w domu ojca. Do szkoły nie chodziła nigdy. Macocha biła ją często i wypędzała z domu. — Dziecko oddała policja do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

**Nieszczęśliwy wypadek** spotkał w sobotę sympatycznego artystę naszej sceny p. Antoniewskiego. Oto podczas przedstawienia „Lilith" w akie trzecim, dźwigając trupa studenta, opuścił p Antoniewski ciężką tarczę żelazną, która zgruchotała mu kość lewej nogi, tak, że tylko dzięki nadzwycaj silnej woli, dokończył swej roli. Lekarze opatrzyli chorego i pozostawili opiece domowej, choroba jednak potrwa długo.

**Zagadkowe wykopaliska.** W jamie piaskowej przy ul. Spadzistej pod Wysokim Zamkiem, Ludwik Sieniawski wykopał przypadkowo z piasku 6 porcelanowych umbr do lamp elektrycznych. Kiedy Sieniawski ze znalezionemi umbrami oddalił się od jamy, aby wręczyć znalezione umbry policjantowi, przybiegła do tej samej jamy, mieszkająca w sąsiedztwie przyjaciółka złodziei, pogrzebała w niej trochę, wyciągnęła z piasku baniak z jakimiś drobnymi przedmiotami napełniony i uciekła. Nie ulega wątpliwości, że w jamie tej znajdowały się ukryte, skradzione gdzieś przez złodziei przedmioty.

**Kradzieże.** Posłowi Władysławowi Gniewoszowi skradziono wczoraj prawdododobnie w kościele katedralnym, pugilares zawierający 200 koron gotówką i różne papiery.

Stanisławie Rykalskiej, manipulantce telegraficznej, skradziono z mieszkania przy ulicy Piekarskiej 34 złoty zegarek, broszkę, kolczyki i szpilkę ogólnej wartości około 200 kor.

Wczoraj popoł. zakradli się złodzieje do mieszkania majstra szewskiego przy ul. Skarbkowskiej 17, i zabrali mnóstwo garderoby, poduszki, kapelusz, kapy na łóżka wartości przeszło 200 kor., tudzież banknot 10 koronowy.

**Nożowiec.** W szynkowni Maksa Machlera pod l. 22 przy ul. Żółkiewskiej, koźlarz Władysław Żygulski nie otrzymawszy od murarza Szczepana Baczymańskiego piwa, którego się odeń domagał, pchnął go ostrym scyzorykiem w lewą pachwinę. Koźlarza aresztował kapral policji i krwią zbroczony nóż mu odebrał, rannego zaś murarza opatrzyło ratunkowe pogotowie.

**Prezydent gabinetu dr. Koerber** mianowany został zastępcą kuratora cesarskiej Akademji umiejętności w Wiedniu.

**Defraudacja Jennera.** Aresztowania w sprawie defraudacyj jeszcze trwają dalej. Okazuje się ze śledztwa, że defraudacja Jennera była rezultatem planu kilkunastu osób, na których czele stał niejaki Gottstein, którego aresztowano w Libercu. Przy rewizji znaleziono przy nim 5.900 koron. Gottstein zeznał, iż u jednego ze swych przyjaciół w Wiedniu zostawił pakiet ze 100.000 kor., powiedziawszy mu, że pakiet ten zawiera fotografje i papiery. Przeprowadzona w mieszkaniu tego przyjaciela Gottsteina rewizja w istocie pakiet ów z pieniądzmi wykryła.

U brata uwięzionego urzędnika Tow. ubezpieczeń „Germania", Schödla, znaleziono 27.000 koron, wskutek czego aresztowano go także.

Zeznania Jennera, iż część pieniędzy zakopał w Praterze były zmyślone.

Do soboty wieczora ze zdefraudowanych przez Jennera pieniędzy odszukano 245.900 koron. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi 275.000 koron.

W sprawie tej donoszą nam dzisiaj z Wiednia: Policja otrzymała z Monachjum telegraficzne zawiadomienie, że w mieszkaniu Berty Beuchbuchner odebrano zostawione przez jej brata Maksymiljana 29 000 k. W ten sposób z kwoty zdefraudowanej wszystko od brano z wyjątkiem około 10.00 k. Defraudanta Jennera wraz z jego wspólnikami odstawiono wczoraj do sądu karnego.

**Brudna sprawa.** W wiedeńskim sądzie powiatowym na Leopoldstadzie skazano na trzy tygodnie aresztu i wydalenie z granic państwa Wacława Trawińskiego, studenta z Królestwa Polskiego, który uciekłszy przed wojskiem bawił w Krakowie, a następnie znalazł przytułek w Wiedniu u niejakiego Suchnowicza, któremu się odwdzięczył w ten sposób, że mu skradł kilka zł. i książeczkę Kasy oszczędności na 50 koron. Suchnowicz kazał go aresztować w chwili, gdy chciał tę książeczkę zrealizować. Dr. Rybaczewski, który interwenjował w sprawie zbiega Szajera, czyni starania, aby Trawińskiego nie odstawiono do granicy rosyjskiej, ale do szwajcarskiej.

**Lombroso o sprawie Murri Bonmartini.** O bohaterach tej tragedji wydał Lombroso następujący sąd: „Profesor Murri jest genjalnym uczonym, lekarzem pierwszego rzędu, człowiekiem zasad liberalnych, socjalistą; dzieci wychował w myśl wyznawanych przez się zasad, emancypując je z wszelkich tradycyj. Ale od genjuszu do obłędu jest tylko krok jeden; często dzieci wielkich ojców są zdegenerowane. Tulio Murri jest naturą chorobliwą, impulsywną, która się nie umie zastosować do żadnych norm. W polityce doszedł do anarchji. Napisał tragedję, kończącą się wzajemnem wymordowaniem się wszystkich bohaterów. Tullio ma dziwnie zdeformowaną czaszkę, wysokie cofnięto czoło, oczy o niepewnym blasku. Według mnie, Tullio jest dotknięty utajoną histerją, którą zauważyć można u wszystkich morderców, a która przejawia się nie objawami chorobowymi, lecz złymi instyktami. To też, jak sądzę, Tullio działał pod wewnętrznym przymusem. Ponieważ nie pozwolono mi zbadać go przy pomocy naukowych środków, muszę się wstrzymać od innych uwag. O Lindzie nie mam wogóle żadnego zdania. To jedno mogę stwierdzić, że fizjologiczne wady jej brata, jej nie obciążają. Wiadomo, że ojciec ją ubóstwia. Jeżeli zostanie skazana, ojciec umrze, bo nie potrafi uznać jej za winną. Bonetti jest osobą histeryczną, o sparaliżowanych prawie czynnościach umysłowych".

**Kolonizacja kapitałów na Węgrzech.** Z Wiednia piszą nam: Dzienniki podają, że rząd węgierski prowadzi rokowania z 200 blisko kapitalistami i fabrykantami austrjackimi i niemieckimi, ażeby skłonić ich do zakładania fabryk w obrębie Węgier. Obecnie dzienniki ogłaszają cały szereg zawartych już układów, a to na podstawie przyznania bezzwrotnych subwencyj, uwolnienia od podatków, tanich kredytów, jakoteż innych ułatwień. Ażeby uprzytomnić sobie wielkość akcji rządowej, wystarczy przytoczyć kilka tylko przykładów: I tak firma Samuel Taussig synowie zakłada w Wieselburgu tkalnię płótna z kapitałem 1 500.000 koron. Podobną tkalnię zakłada w St. Miklós firma I. M. Elsinger i synowie, rownież z kapit. 1,500.000 koron i z obowiązkiem zatrudnienia co najmniej 300 robotników; firma M. Grab w Pradze zobowiązała się założyć w Raab fabrykę ceraty na 200 robotników i z kapitałem 2,000.000 k. Praska firma Braci Perutz zakłada w Papa apreturę, w którą inwestuje 600.000 kor. i zatrudniać będzie 500 robotników. Firma Hugo i Felix Kammer zakłada w Steinbruch tkalnię na 600 warsztatów z kapitałem 1,500.000 kor. Dla artykułu pozornie drobnego, dla siatek do włosów, tworzy firma Grossmann w Szatmar zakład, który w przemyśle domowym zatrudniać ma 1 000 ludzi.

**Śpiewaczka basistka.** W Londynie występuje obecnie śpiewaczka australijska, bardzo piękna brunetka, panna Violetta Elliot, obdarzona wspaniałym głosem basowym. Fenomenalna ta śpiewaczka bierze bez żadnej trudności niskie D, głos jej przytem jest niezwykle dźwięczny i świeży, a dźwięki nie tracą charakteru głosu kobiecego.

## Z kraju.

**Stanisławów.** (*Uzupełniające wybory do Dyrekcji Kasy oszczędności*) które odbyły się przed kilku dniami, przysporzyły tej, dla rozwoju stosunków handlowo-przemysłowych naszego miasta tak ważnej instytucji, cenne siły w osobach p. Artura Fangora, wiceprezydenta sądu i p Edmunda Raucha, radcy cesarskiego. Zwłaszcza p. Fangor przedstawia donioslý nabytek dla Kasy, gdyż wnosi ze sobą oprócz wybitnej wiedzy fachowej zupełną niezawisłość sądu i rzadką nieskazitelność charakteru.

*Na odsłonięcie kolumny mickiewiczowskiej)* wysyła tut. Rada miejska z grona swego delegację a oprócz tego wybiera się stąd liczne grono obywatelstwa.

**Kalendarz „Smigusa" na r. 1905,** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).



* **Dawid Posner**, dyrektor filji zakładu dla handlu i przemysłu zamiast wieńca na trumnę b. p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego przesłał kwotę 50 kor. na ręce apt. K. Sklepińskiego na rzecz powstać mającej fundacji imienia Piepesa-Poratyńskiego.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla staruszki 83-letniej, złożyl w dalszym ciągu: p. Stanisław Müller z Lubieniec 3 kor., K. B. z Drohobycza 4 kor.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożył p. Michał Sawczuk z Halicza 10 kor.

**Zmarli:**

Dr. Cztibor Helcelet, jeden z najpopularniejszych patrjotów czeskich, przez szereg lat poseł do sejmu morawskiego, a także do rady państwa, zmarł w Winawie na Morawji, w 60 r. życia.

W Krakowie zmarła Adela z Kochanowskich Szczepańska, żona urzędnika kolei państwowych, w 26 r. życia.

W Nowym Sączu zmarł Stefan Brablec, kontrolor pocztowy, w 56 r. życia.

W Warszawie zmarł w dniu 19 b. m. Wiktor Stołyhwo, b. naczelnik dyrekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej, przeżywszy lat 81.

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek, „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera

Jutro we wtorek, „Lilith", bajka w 3 aktach Jul. Germana. Nowa wystawa.

W środę, (wznowienie) „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Rolę „Mimozy" odegra po raz pierwszy pani Łopatyńska.

**Z teatru.** Dziś daną będzie po raz jedenasty melodyjna operetka „Dziewczyna z fjołkami".

W środę wznowioną zostanie (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) wesoła operetka japońska Sidney Jonesa: „Gejsza", w której pani Łopatyńska odegra po raz pierwszy wdzięczną rolę „Mimozy".

Artyści nasi przygotowują się do wystawienia, w dniu odsłonięcia kolumny Adama Mickiewicza „Konfederatów Barskich", dwuaktowego dramatu historycznego Adama Mickiewicza, oraz „Widm" („Dziady") wspaniałego dzieła muzycznego Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza.

**Z „Filharmonji" lwowskiej.** Orkiestra wojskowa 15 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska, która weźmie 29 bm. udział w koncercie Gemmy Bellincioni, odegra dwie kompozycje, nieznane jeszcze we Lwowie, a mianowicie: 1. Oratorjum Liszta p. t. „Salve Polonia", opracowane na motywach polskich: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Serdeczna Matko"; 2. 5-ty prelud z opery Tomasza Wydżgi p. t. „Pan Tadeusz".

Wyborem tych dwu kompozycyj pragnęła dyrekcja złączyć koncert słynnej śpiewaczki z uroczystością odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

Kasa „Filharmonji" sprzedaje już od dziś bilety.

**Koncert Miecia Horszowskiego.** We wtorek, dnia 25 października rb. o godzinie pół do 8 wieczorem odbędzie się w sali Domu narodnego koncert Miecia Horszowskiego. Na program składają się utwory: 1. Bach: Preludjum i fuga g moll; Beethoven: 32 warjacje c-moll. 2. Paderewski: Sarabanda; Schumann: Sceny z życia dziecięcego (13 utworów fortepianowych); Chopin: 2 Mazurki op. 6 nr. 1 i nr. 2; Nocturne op. 27 nr 2. 3. Niewiadomski: Humoreska; Miecio Horszowski: a) Polonez c-moll; b) Mazurek fis-moll; Rubinstein: Barcarola g-moll; Liszt: Rossignol; Schütt: Canzonetta; Leszetycki: Toccata. Fortepian koncertowy Bösendorfera. Z chwilą rozpoczęcia numeru koncertowego, wstęp do sali wzbroniony.

**Wiadomości fotograficznych,** jedynego w Polsce tego rodzaju fachowego pisma, wyszedł zeszyt dwudziesty, zawierający artykuły: „Fotogramy gumowe", „O statywach", przepisy, recepty i fotograficzne rozmaitości, a wreszcie jako artystyczny dodatek, trzy reprodukcje prześlicznych zdjęć dra Wisznickiego z Uładówki.

**„Tragedja myśli"** Alfreda Nossiga, pojawiła się właśnie w doborowym przekładzie niemieckim nakładem berlińskiej księgarni „Concordia Deutsche Verlags-Anstalt (Hermann Ehbock)". Przekład poprzedzony jest przedmową pióra dra A. Brücknera, profesora języków słowiańskich na wszechnicy berlińskiej. Znakomity znawca piśmiennictwa naszego zaznajamia publiczność niemiecką z poetycką działalnością autora „Jana Proroka". Dziełko wydane wytwornie, zdobi rysunek malarza H. Ankera, symbolizujący przewodnią myśl „Tragedji": z czaszki ludzkiej, płonącej na stosie, wytryska kwiat, symbol nowego życia.

## SEJM.

### Kronika sejmowa.

Komisja szkolna przystąpiła w sobotę do dyskusji szczegółowej nad projektem statutu rady szkolnej krajowej, wypracowanym przez p. Bobrzyńskiego. Nowy statut uwzględnia między innemi powołanie reprezentantów wszystkich wyznań.

Komisja administracyjna załatwiła na sobotniem posiedzeniu na podstawie referatu p. Marsa przedłożenia wydziału krajowego z projektem noweli do ustawy krajowej z dnia 2 lutego 1891 o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich. Uchwała komisji jest zgodną z wnioskami wydziału krajowego.

Komisja budżetowa obradowała w sobotę nad działem wydatków budżetu krajowego na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu na podstawie referatu p. Małachowskiego. Komisja uchwaliła ponad preliminarz wydziału krajowego: Szkole praktycznych robót kobiecych i kursów handlowych przy szkole św. Scholastyki w Krakowie podwyższono dotację z 2.000 kor. na 4.000 kor.

Dla Muzeum przemysłowego we Lwowie podwyższono dotację zwyczajną z 6.000 kor. na 7.000 kor., a nadto wyznaczono na urządzenie nowego gmachu nadzwyczajną subwencję w kwocie 2.000 kor. Krajowemu związkowi przemysłowemu we Lwowie za pośrednictwo w sprzedaży wyrobów krajowych podwyższono subwencję z 15.000 kor. na 30.000 kor. Dla Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie przyznano zasiłek 10.000 k. Przy emeryturach podwyższono wydatek o 1.400 koron. Ogółem przeto w rubryce wydatków na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu podniesiono zasiłki ponad preliminarz wydziału krajowego o 31.400 kor.

# Sejmy.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

### Sejm śląski.

**Opawa.** Na sobotniem posiedzeniu sejmu śląskiego p. Michejda uczynił imieniem posłów włościańskich wniosek, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu przedłożyć propozycję co do kwestji językowej przy załatwianiu aktów w stosunku z gminami słowiańskiemi.

P. br. Sedinitzky wskazuje na trudności, któreby wynikały z fachowych względów i przemawia przeciw wnioskowi. Wniosek ten odrzucono.

W dalszym ciągu posiedzenia nastąpiła bardzo żywa dyskusja nad wnioskiem komisji szkolnej w sprawie udzielania stypendjów krajowych kandydatom nauczycielskim, uczęszczającym do równoległych klas słowiańskich w Cieszynie i Opawie.

Pp. Halfar, Stratil, Hruby i Michejda zwalczali wniosek komisji, domagający się, aby przy rozdzielaniu stypendjów krajowych, nie uwzględniano uczniów równoległych klas słowiańskich.

P. Halfar uczynił wniosek, by przy nadawaniu stypendjów nie czyniono żadnej różnicy.

P. Bukowski (Niemiec) oświadcza, że byłoby niekonsekwencją, gdyby posłowie niemieccy, zająwszy znane stanowisko wobec równoległych klas słowiańskich, uchwalili teraz, aby stypendja nadawano także uczniom tych klas. Odmowa ta wcale nie będzie jakiemś upośledzaniem Słowian, lecz tylko trwaniem przy zajętem zasadniczem stanowisku.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskiem p. Michejdy w sprawie reformy wyborczej do sejmu.

P. Hampel oświadczył, iż zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania przy wyborach do sejmu równałoby się zupełnemu upadkowi Niemców na Śląsku.

Uchwalono polecić wydziałowi krajowemu, aby zebrał daty, dotyczące zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i przedłożył je na następnej sesji.

Marszałek hr. Larisch przystąpił do zamknięcia sesji. Podziękował wicemarszałkowi ks. kard. Koppowi i posłom za poparcie i wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Zabrał jeszcze głos ks. kard. Kopp, który, wspomniawszy o niepokojach, jakie w lecie br. miały w Opawie miejsce i o demonstracjach, urządzonych w dniu 18 sierpnia br., podniósł, że ludność działała w najlepszej wierze i nie popierała wcale żadnych demonstracyj przeciw osobie cesarza. Demonstracja ta nie była wogóle demonstracją przeciw hymnowi ludowemu i nie można przypuszczać, by ludność Opawy miała na myśli urządzenie demonstracji antidynastycznej. Dzień był, co prawda, nieszczęśliwie wybrany, ale należy uwzględnić panujące wówczas wśród ludności wzburzenie. Pomyłki są możliwe i uczyniłby ten krzywdę ludności opawskiej, któryby sądził, iż ona jest nieprzyjaźnie usposobioną wobec cesarza. Z tego atoli można wysnuć naukę, że w ogóle unikać należy wszelkich demonstracyj.

Dalej powiedział ks. Kopp, że z miarodajnej strony upoważniony jest do oświadczenia, że rząd, biorąc na uwagę znaną sprawę, rozwiąże ją w sposób zadowalający dla obu stron. Sądzę — zakończył — że Niemcy na Śląsku i ich słowiańscy współobywatele mogą być spokojni, że rządowi uda się dojść do rozwiązania tej kwestji w sposób dla wszystkich zadawalający. Na tem sejm zamknięto.

**Opawa.** (T. wł.) Po zamknięciu sejmu, posłowie czescy i polscy odbyli posiedzenie, na którem omawiali sytuację, stworzoną odebraniem stypendjów Słowianom i oświadczeniem ks. kardynała Koppa. Po dłuższej dyskusji uchwalono odstąpić od kontr-deklaracji.

# Rozdział Kościoła od państwa we Francji.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.")*

**Paryż.** Francuska izba deputowanych obradowała w sobotę w dalszym ciągu nad interpelacjami w sprawie rozdziału Kościoła od państwa.

Dep. Hubbard powiedział, że kraj cały jest za rozdziałem. Mowca uczynił zarzut prezydentowi gabinetu Combesowi i ministrowi spraw zagranicznych Delcassému, że okazują zbyt wielką słabość wobec Watykanu i oświadczył, że konkordat powinien był być wypowiedziany już z okazji afery biskupów w Dijon i Laval. Mowę swą zakończył wezwaniem do rządu, aby przedłożył izbie projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Dep. Eyugerand domagał się, aby w tej sprawie zapytano o zdanie naród cały.

Prezydent gabinetu Combes wspomniał przedewszystkiem o ostatnich aferach biskupów z Dijon i Laval, które uniemożliwiły dalsze istnienie konkordatu. W wezwaniu, wystosowanem przez Watykan do biskupów z Dijon i Laval, aby przybyli do Rzymu, pomimo tego, że rząd im zabronił, widzi mowca najwyższe lekceważenie konkordatu i praw Francji ze strony Watykanu. Rząd wezwał Watykan, by wezwanie swe cofnął, a ponieważ nie otrzymał żadnego zadośćuczynienia, odwołał swego ambasadora przy Watykanie. Papież wezwał biskupa z Laval do Rzymu dlatego, aby go ukarać za to, że poddał się powadze rządu i że nie uznawał przewagi władzy kościelnej nad świecką.

Dalej przypomniał mowca, iż biskup z Dijon był przez opozycję rojalistyczną silnie zaatakowany. Jak jest koniecznem porozumienie między rządem a Watykanem co do mianowania biskupów, tak samo koniecznem powinno być także porozumienie przy usuwaniu biskupów. Kler swymi atakami wyczerpał już cierpliwość stronnictw republikańskich.

Mowca przypomina demonsjacje, które wybuchały przy zamykaniu szkół kongregacyjnych, oraz ataki, które spotkały prezydenta Loubeta z okazji jego podróży do Rzymu. To wszystko dowodzi, że rozdział Kościoła od państwa jest nieunikniony. Wszystkie władze państwowe starają się wpoić w Watykan przekonanie o wyższości władzy świeckiej, ale to mozół nadaremny. Ci, którzyby pragnęli nowego konkordatu i sądzili, że zapanuje spokój, omyliliby się, a państwo skazaliby na niemoc. Mówią o Canossie. Niech idzie tam kto chce, ja nie pójdę, nie pozwala mi na to ani mój wiek, ani moje zapatrywanie. (Burzliwe oklaski).

Po ukończeniu dyskusji przedłożono kilka porządków dziennych. Combes postawił kwestję zaufania na podstawie porządku dziennego, wniesionego przez dep. Bienvenu i Martina, a pochwalającego oświadczenie rządu. Porządek ten przyjęto 325 głosami przeciw 237. (Oklaski, okrzyki: brawo na lewicy). Na tem posiedzenie zamknięto.

# Wielka klęska Rosjan.

*Daily Telegr.* donosi z Petersburga, iż na podstawie autentycznego raportu Kuropatkina, liczba rannych w armji rosyjskiej w dziewięciodniowej bitwie nad rzeką Szaho, wynosi 55 860 ludzi, liczba zaś zabitych 12.000 ludzi.

Na terenie wojny w Mandżurji zapanowała chwilowa cisza, która jest tylko zapowiedzią nowej burzy. W Londynie otrzymano wiadomość z Tokio, że Japończycy posunęli się znowu naprzód ku rzece Hun i zamierzają Kuropatkinowi wydać nową, wielką bitwę.

Rosjanie koncentrują swe wojska na drodze „mandarynów" i zamierzają zaatakować lewe skrzydło japońskie, które uważają za znacznie słabsze od centrum i od prawego skrzydła. Wkrótce więc znów przyjdzie do wielkiej bitwy.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Londyn.** *Daily Telegraph* dowiaduje się od swego sprawozdawcy z Seulu, że na brzegu rzeki Tumen nie ma żadnych szańców. Na dwóch miejscach Rosjanie zbudowali mosty. Garnizon we Władywostoku nie otrzymał znaczniejszych posiłków, pracują jednak około wzmocnienia szańców, przyczem po większej części zatrudnieni są Koreańczycy.

**Petersburg.** Telegram generała Kuropatkina z dnia 21 b. m. donosi: Japończycy z nastaniem nocy dnia 20 b. m. cofnęli się z miejscowości Szakhepu. Noc na 21 b. m. minęła spokojnie na całym froncie.

**Petersburg.** Generał Sacharow telegrafował do sztabu generalnego dnia 21 b. m.: W ciągu dnia dzisiejszego na całym froncie armji mandżurskiej nie przyszło do żadnych starć. Odwrót nieprzyjaciela z Szakhepu był bardzo nagły, gdyż pozostawił tam broń, amunicję i zapasy żywności. Na pierwotnych pozycjach naszej artylerji znaleziono działo, które nieprzyjaciel zdobył, ale następnie pozostawił. Od 16 b. m. zdobyliśmy ogółem 14 dział.

**Tokio.** Marszałek Oyama donosi: Na froncie nie nastąpiła żadna zmiana. Liczba zdobytych przez naszą lewą armię dział wynosi ogółem 43. Z tego 27 dział zdobyła lewa, a 16 prawa kolumna.

W pobliżu Changtianpao straże nasze znalazły w nocy z 20 na 21 b. m. 20 poległych Rosjan.

**Londyn.** Z Mukdenu nadeszła niepotwierdzona skądinąd wiadomość, że generał Kuropatkin i marszałek Oyama zawarli „milcząco" czterdziestoośmiogodzinne zawieszenie broni, aby módz pochować poległych i dać odpoczynek wojskom. Przez ten czas Kuropatkin podobno zreorganizował swoją armię, tak, że składa się ona teraz z pełnych liczebnie ośmiu dywizyj dawnej armji i dwóch dywizyj świeżych wojsk.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W walkach o wzgórza putiłowskie brały po stronie japońskiej udział armje gen. Oku i Nodzu. Artylerji japońskiej dał się uczuć brak amunicji i tem też należy wytłómaczyć utratę dział.

**Tokio.** Wojska Kuropatkina i Oyamy stoją naprzeciw siebie, jednak nie przychodzi do walki. Sprawozdanie japońskiej głównej kwatery w Mandżurji, które tu nadeszło wczoraj, donosi, że Rosjanie wielkie siły koncentrują przeciw japońskiej armji prawej. Dalej słychać, że 20.000 Rosjan zgromadzonych jest koło Kantaili. Nieprzyjaciel ostrzeliwał od czasu do czasu środkową i lewą armję, częściowo z 15-centym. moździerzy. Stojący pod Safangtai oddział nieprzyjacielski ostrzeliwał w nocy z 19 na 20 stację Szahe. Japończycy zdobyli w nocy na 20 koło miejscowości Hungliangpau 120 karabinów.

**Petersburg.** Korespondent *Birż. Wiedomosti* telegrafuje z Mukdenu dnia 21 bm. Ubiegłej nocy Japończycy zaatakowali 3 kompanje 35 pułku piechoty, które atoli nieprzyjaciela odparły i ścigały go aż do jego oszańcowań, które zdobyły. Znaczna ilość amunicji, broni i jedno działo dostało się w nasze ręce. Przy szańcach przyszło do gwałtownej walki.

W nocy ciepłota spada z 5 stopni do poniżej zera. Panują silne wichry. Japończycy cierpią bardzo z powodu zimna. Dziś w nocy kozacy nasi znaleźli 12 żołnierzy japońskich na pół zmarzłych. Przywieziono ich na nasze pozycje, gdzie ich ocucono. Japończycy opowiadają, że mrozy wywierają niekorzystny wpływ na ich armję.

**Petersburg.** „Ros. ag. tel." donosi z Pudsiadsi dnia 21 bm.: Od 11 do 18 bm. jeden korpus, który pod komendą generała Mayendorfa walczył o wzgórza koło Jansiutu, wyszedł z tych walk, staczanych na terytorjum górskiem, mimo wielkich strat, z honorem. Szczególnie szczęśliwą była walka o wzgórza nad brzegiem rzeki Szak, koło miejscowości Solwjan. Wojska nasze zdobyły tam 14 dział, 40 jaszczyków i wielką ilość karabinów.

**Londyn.** Korespondent Biura Reutera przy wschodniej armji rosyjskiej donosi z Szenking 22 bm.: Obie armje nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie bezczynnie. Rosjanie zajęli ponownie Pacentudza. Japończycy zajmują płaskowzgórze, które się obniża w kierunku ku Szaho. Ciągle odbywają się utarczki straży przednich i słychać od czasu do czasu strzały karabinowe, oraz armatnie, gdy poszczególne baterje się ostrzeliwają. Generał Miszczenko stoczył dnia 20 na zachodzie gwałtowną potyczkę. Rosjanie robią w tym kierunku postępy. Jak słychać, zabrano tam działo japońskie. Istnieją oznaki, że kroki nieprzyjacielskie wkrótce znowu się rozpoczną. Rosjanie, jak się zdaje, zamierzają przejść do ataku. Powietrze jest chłodne. Ogólne straty Rosjan w bitwie nad Szaho, oceniają na 45.000 ludzi, w tem 10.000 poległych.

**Londyn.** Korespondent B. Reutera przy armji gen. Oku donosi d. 19 bm.: Rosjanie jeszcze ciągle pozostają w ofenzywie, ale ich ataki odparto z wielkiemi dla nich stratami. Dotychczasowe straty gen. Oku obliczają na 5100 ludzi, w tem przeważnie są ranni. Straty wojsk rosyjskich, które walczyły przeciw gen. Oku, mają dorównać prawie całemu korpusowi armji.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Tokio 22 bm, że Rosjanie skoncentrowali się naprzeciw armji gen. Kurokiego. Oddział kozaków przeszedł przekę Taitsi na wschód od Pensiku.

**Petersburg.** Ros. ag. telegr. donosi z Charbina 22 bm.: Od d. 6 przewieziono w kierunku na północ około 26.000 rannych Rosjan.

**Berlin.** (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Mukdenu: Bitwa nad Szaho przerwana z zowodu wycieńczenia obu stron; nowej bitwy oczekiwać należy lada dzień. Straty po obu stronach olbrzymie; oceniają je na blisko 40.000 po stronie rosyjskiej i japońskiej. Rany w tej bitwie odniesione są nadzwyczaj ciężkie, ponadto zdarzyło się bardzo wiele wypadków pomięszania zmysłów wśród żołnierzy, co przypisują nadludzkim niemal wysiłkom, z obu stron w bitwie tej czynionym i złączonemu z nimi niesłychanemu napięciu nerwów wśród żołnierzy.

Mówią powszechnie o konieczności zawarcia pokoju lub dłuższego zawieszenia broni. Rannych przewożą ciągle wozami osobowymi i towarowymi na północ. Z powodu obdzierania trupów poległych przez rabusiów zarządzono surowe środki zapobiegawcze.

**Petersburg.** (T. wł.) W bitwie nad Szaho zużyto ze strony rosyjskiej około 200.000 granatów.

# Wojna Japonji z Rosją.

### Z Korei.

Gazety rosyjskie tak opisują, co się dzieje w Korei:

Najświeższe wiadomości stwierdzają, że obecnie w Korei nie ma wojsk japońskich. Głównej drogi Fengwanczen Szachedza Penjan strzegą po większej części wojska koreańskie i słabsi żołnierze japońscy. Poczynając od Szachedzy, we wszystkich miastach przy głównej drodze urządzono lazarety, które obecnie przepełnione są chorymi i rannymi Japończykami. Koreańczycy sami wędrują do Mandżurji. Wszędzie nad Jalu poniewiera się mienie tych, którzy się przeprawili. Drogę od Czagoumynia na północ na 30 wiorst zajmują partje idących pieszo Koreańczyków, obładowanych sprzętami domowymi. Według ich opowiadania, Japończycy odebrali im wszystkie zasiewy, a tym, którzy nie chcą wstępować do wojska, każą emigrować z Korei. Chińczycy wrogo przyjmują swych sąsiadów i wyprawiają ich dalej na północ.

Do *Russkiego Słowa* telegrafują z Władywostoku pod datą 14 bm.:

Osoby przybyłe z Seulu twierdzą, że stosunki ludności koreańskiej do Japończyków są nieprzyjazne. Cesarz przeniósł się do starego pałacu, znacznie się postarzał, przygnębiony wypadkami, często płacze. Następcę tronu przewieziono do Japonji. W Seulu jest 3.000 żołnierzy japońskich terytorjalnych. Wojsko koreańskie rozpuszczono. Wkrótce Japończycy mają zamiar zorganizować nowe wojsko na swoją modłę. Mazampo, jak donoszą, ufortyfikowano od strony morza i zamieniono w pomocniczą podstawę operacyjną dla torpedowców. W Fuzanie znajduje się niewielka liczba żołnierzy. Przez Fuzan przewożą ogromną ilość materjału budowlanego dla kolei. W Genzanie znajduje się garnizon nie przenoszący 2.000 ludzi. Niewielkie oddziały japońskie posunięto do Czamczynu, gdzie stoją na posterunkach. Urodzaj w Korei w r. b. wszędzie jest dobry, naturalnie głównie korzystają z niego Japończycy, ażeby wyżywić swoją armję.

*(Teleg. Dziennika Polskiego).*

### Flota bałtycka.

**Dover.** Wczoraj o g. 1 po poł. flota bałtycka przejechała tędy.

**Londyn.** Telegram z Hull donosi, że rosyjska flota najechała na dwie barki rybackie w Hull, 18 rybaków zginęło. Opowiadają, że okręty rosyjskie strzelały do łodzi rybackich. Kapitan angielski zginął.

### Pośrednictwo pokojowe.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Jak donoszą, poseł angielski w Tokio miał otrzymać polecenie od króla Edwarda, aby się poinformował na dworze japońskim w sprawie usposobienia tam wobec kwestji ewentualnego zawieszenia broni w ciągu zimy.

### Uwolnienie jeńców.

**Tokio.** Japończycy wypuścili na wolność pomocników szpitalnych i uleczonych ranionych żołnierzy rosyjskich i odesłali ich do konsula w Szangaju. Wogóle Japończycy mają zamiar wypuścić na wolność wszystkich żołnierzy, którzy zostali jako ranni, wzięci do niewoli, a następnie wyleczywszy się, stali się niezdolnymi do dalszej walki.

# Sytuacja na Bałkanie.

*(Telegram „Dziennika Polskiego").*

**Stambuł.** Wczoraj wykryto tu 15 bomb dynamitowych. Dwóch tureckich wioślarzy i jedno indywiduum, którzy przewozili bomby, aresztowano. Przewoźnicy oświadczyli, że bomby wręczył im kucharz okrętu greckiego, a miały one być oddane osobie czekającej na brzegu. Nadawca, jakoteż adresat są dotąd niewyśledzeni.

**Stambuł.** Porta wręczyła ambasadorom Austro-Węgier i Rosji kopje szyfrowanych korespondencyj bułgarskiego komitetu, z których, o ile są autentyczne, wynika, że komitety bułgarskie rozwijają znów bardzo energiczną działalność.

# DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Demonstracje socjalistów.

**Wiedeń.** Przed ratuszem na Ringstrasse odbył się wczoraj popołudniu spacer demonstracyjny socjalistów z powodu wyrażenia się Luegera w sejmie, że ci, którzy 1 maja biorą udział w demonstracji w Praterze, to sama hołota (Lumpen). Tysiączny tłum przechadzał się tam miedzy godz. 4 a $^3/_4$7.

Wszystkie dostępy do ratusza zamknęła policja. W obrębie kordonu policyjnego zebrało się kilkuset zwolenników Luegera.

Socjaliści wznosili okrzyki: „pfui Lueger", „niech żyje hołota" i śpiewali pieśń robotniczą, na co zwolennicy Luegera odpowiadali okrzykami na cześć Luegera i śpiewaniem hymnu ludów. Socjaliści rozwijali parę razy małe czerwone chorągiewki, ale policja każdym razem je zabierała. Około 100 socjalistom udało się przerwać kordon policji, poczem przyszło do bójki w obrębie kordonu. Wkońcu policja rozłączyła walczących. Później już nie przyszło do zajść. Aresztowano 17 osób. O godzinie $^3/_4$7 ulica wyglądała już, jak zwykle.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyły się w Pradze, Bernie, Budziejowicach i Cieplicach demonstracje socjalistyczne na rzecz powszechnego prawa głosowania. Wszędzie odbyły się zgromadzenia, poczem odbył się spacer po ulicach, przyczem śpiewano pieśni robotnicze i wznoszono okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Nie przyszło nigdzie do poważnego zakłócenia spokoju.

**Budapeszt.** Z Zagrzebia donoszą, że z powodu zakazu policyjnego odbycia zgromadzenia za powszechnem głosowaniem urządzili socjalistyczni robotnicy demonstracyjny pochód. Policja rozprószyła demonstrantów, przyczem kilku aresztowano.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Mianowania.** Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował nadinżyniera Józefa Opolskiego radcą budownictwa, a inżyniera dra techn. Eugenjusza Malisza, nadinżynierem w tem ministerstwie.

**Żałoba dworska.** Wiedeń. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zarządził, aby żałobę dworską po ś. p. Marji de las Mercedes, księżnie Asturji, noszono od 24 b. m. przez ośm dni razem z żałobą za śp. króla saskiego.

# Dział ekonomiczny.

**— Z kolei.** Z dniem 24 września rb otwarto w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pradze kolej żelazną Rakonitz-Laun ze stacjami Rakonitz, Kroschau-Herrndorf, Nesuchyn-Horosedl, Swojetin, Mutowitz, Domanschitz-Solopisk-Rotschow, Hriwitz, Laun Przedmieście i przystankami Opotschna, Semich i Kaunowa. Stacje są urządzone dla ruchu ogólnego, a przystanki dla ruchu osobowego, ograniczonego pakunkowego, jakoteż dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Ekspedycja pakunków z przystanków odbywa się w drodze dopłaty.

— **Wiedeń** 22 października **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*a) Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł m. k. 163 50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 529·—.

— **Berlin** 22 października Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·90, Staatsbahny 139 90, Diskont Comandit 191 60, Berlińskie Towarz. handl. 161·25, Laura 251·10, Bochum 215·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91 10, Kolej Meridionalna 145 25, Losy tureckie 128 2 , Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 108 90, Niemiecki bank narodowy 127·60, Kanada Profered 134·25, Akcje żeglugi hamburskiej 120·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 268·—.

— **Paryż** 22 października. 4 procentowa renta 98 07, mąka 30 95.

— **Berlin** 22 października. Austrjacki banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 października. Austrjackie kredyty 210·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·10. Laura —·—.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 października 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. JE. hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Czosnowska z Podola ros. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. K. Czosnowski i P. hr. Czosnowski z Podola ros. Hr. M. Tarnowska z Śniatynki. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. H. Szeliski z Komborni. L. Münster z Wiednia. O. Regen z Wiednia. O. Pauls z Ropienki. Br. S. Konopka z Wieliczki. K. Machanek z Wiednia. M. Wysocki z Podola ros. E Freb z Wiednia. A. Jordan z Więckowic. A. Sierakowski z Królestwa Pol K. Lipiński z Kamieńca. M. Zieliński ze Strzelisk. S. Cieński z Wodnik.

HOTEL EUROPEJSKI Br. S. Konopka z Mogilan. W. Bogdanowicz z Hajworonki. E. Peschke z Lincu. B. Piłatowski z Brodów. Dyrektor R. Heller z Godeschau. J. Nassauer z Manheim. W. Morawski z Oleszyc. Dr. W. Strzechowski z Sałssza. J. Kohn z Berna. M. Jaworska z Ostrowczyka. R. Mickiewicz z Podola ros. R. Adamski z Bóbrki. W. Kundl z Czerniowiec.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



†

**Ks. Franciszek Grzegdala**

kapłan Zgromadzenia XX. Misjonarzy urodzony 1 kwietnia 1846 w Skierniewicach gubernja warszawska, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 października b. r.

Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie się we wtorek dnia 25 października b. r. o godzinie 8 rano w kościele św. Kazimierza, następnie eksportacja zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Łyczakowski, na ten smutny obrzęd zaprasza Zgromadzenie XX Misjonarzy Przewielebne duchowieństwo i wiernych chrześcjan.

Lwów, dnia 23 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Michał Bąkowski**

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 22 października 1904 roku, przeżywszy lat 52.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 24-go października o godzinie 11-tej rano z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na ten smutny obrzęd zaprasza stroskana żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 22 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

**Władysław Rawicz Rojek**

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 21 października 1904 r., w 20 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 24 października b r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka z rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Leon Gozdawa Tyszkowski**

właściciel dóbr

urodzony w roku 1866, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 22 października b. r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w Chlebowicach swirskich dnia 24 października b. r. o godzinie 9 rano do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem Nabożeństwie zwłoki złożone zostaną w grobowcu familijnym na cmentarzu miejscowym. Na ten smutny obrzęd w żalu pogrążona żona z dziećmi i matką zmarłego krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Chlebowice swirskie, 22 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(101)

# TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

**Powieść z francuskiego.**

(Ciąg dalszy).

III.

Wprowadzenie dość trudne Surin'a do zamku Roc, obawy wyrażone w drodze przez młodego złodzieja z powodu Marcelego, wszystko to zakłócało spokój Dufresne'a; bardzo też zamyślony wsiadł na pociąg do Paryża?

Sytuacja nie wydawała mu się już tak dobrą, jak marzył z początku, a małe trudności, wyrastające, jak grzyby po deszczu, źle go usposabiały dla Surin'a, którego czynił odpowiedzialnym za wszystko.

Zły był także na siebie za to, że wplątał się w tę sprawę przeciwko swemu zwyczajowi.

Z drugiej strony Surin, jak się przekonał, nie stał na wysokości zadania; źle go osądził, za prędko; łotr nie posiadał wcale finezji, przezorności, zmysłu do intrygi.

W rzeczywistości, miał tylko za sobą przyjemną powierzchowność i trochę nauki.

Specjalna jego zdolność, jeżeli można tak nazwać sztukę okradania ludzi i w potrzebie — pchnięcia zręcznie nożem, zasługiwały na poważanie, lecz w wypadkach specjalnych, do małych operacyj codziennych.

Co do reszty, nie był stworzony do walki, nawet z ludźmi uczciwymi, jeżeli ci mieli choć trochę daru obserwacji.

Lecz Dufresne jego tylko miał pod ręką w chwili decydującej, a teraz Surin był w Roc, musiał tam pozostać i wyciągnąć jakąś korzyść z tego.

Jemu zaś, Dufresne'owi, pozostawała ostrożność, żeby zabezpieczyć o ile można swoją osobę w razie porażki.

A tu porażka wydała mu się teraz nieuniknioną, gdyż były oznaki przedwstępne: obecność Marcelego w zamku, którego niechęć mogła być niebezpieczną; głupota Surin'a, widoczna nieufność pani de Presles, wreszcie Rozalja, znająca tajemnicę, Rozalja, która już może ostrzegła kogo.

Zważywszy wszystko, przekonał się, że to są rzeczy trudne do zwalczenia hurtem, że trzebaby po jednej usuwać je i niweczyć.

Przyszedł tedy do wniosku, że zrobi najzręczniej i najrozsądniej, jeżeli zaraz z początku wyciągnie z tej sprawy całą korzyść pieniężną, a potem zostawi Surina jego własnemu przemysłowi.

Dla niego, Dufresne'a, Belgja pód bokiem była bardzo łatwem schronieniem. Tam życie tanie, ludność ciągle niestała, bardzo kosmopolityczna i nie mająca skrupułów.

Jednak zanim dojdzie do takiej ostateczności, poczeka trochę. Może być, wypadki obrócą się korzystniej, może także będzie można pocichu uprzątnąć naprzykład Rozalję Jednooką.

Wszystkie te refleksje mógł robić swobodnie przez drogę z Chateau-Thierry do Paryża, a ze stacji Wschodniej udał się prosto do nowego swojego mieszkania na ulicę Geoffroy-Marie, gdzie przyszedł o godzinie szóstej, trochę znużony.

Kiedy wchodził w korytarz od ulicy, odźwierna go zawołała:

— Panie Bonod!

— Słucham pani.

— Był tu ktoś do pana z interesem.

— Powiedział moje nazwisko? — zapytał Dufresne zaniepokojony.

— Nie; a przynajmniej nie nazwisko Bonod.

— Zatem to nie do mnie — rzekł Dufresne odchodząc.

— Niech pan poczeka, muszę wszystko powiedzieć. Może się to panu przydać.

— Jeżeli pani chce koniecznie — rzekł pseudo-pastor anglikański, wchodząc do loży i zamykając drzwi za sobą.

— Otóż proszę pana przyszedł młody człowiek, wyglądający na biednego robotnika. Wchodzi i pyta: pan Dufresne, na którem piętrze?

Nie ma takiego nazwiska w domu — odpowiadam.

— Ah! to dziwne — rzekł ten pan — a jednak widziałem, że wchodził tu wczoraj wieczorem.

— Musiałeś się pan pomylić.

— Nie, nie, taki duży jegomość, chudy, wygolony, z długiemi włosami i w okularach: ubrany tak a tak... no, zupełnie pana portret. Powiedziałam mu też zaraz: zapewne chcesz pan mówić o panu Bonod? Szanowny człowiek, mieszka tu od kilku dni ze swoim siostrzeńcem.

— Ah! z siostrzeńcem?... — rzekł młody człowiek bardzo zdziwiony. Takim brunetem, niedużego wzrostu, ładnym chłopcem?

— Tak, ten sam...

Wtedy zastanowił się chwilę i powiedział:

— Nie, nie, to nie musi być on, omyliłem się. Wszystko jedno, gdyby ten pan Bonod był w domu, widziałbym się z nim, może dowiedziałbym się od niego o tem, co chciałem wiedzieć.

— To nie trudno — odpowiedziałam mu — przyjdź pan jutro, pan Bonod będzie napewno.

Wtedy powiedział: nie, to niepotrzebne, dziękuję pani. I poszedł z miną bardzo zagniewaną.

— To dziwne! — rzekł Dufresne. — A jak ten młody człowiek wyglądał?

— Mały, dość chudy.

— Blondyn, czy brunet?

— Blondyn, piegi na twarzy, a taki zmęczony, jak gdyby się wcale spać nie kładł.

— Dobrze, dziękuję pani; to z pewnością nie do mnie — oświadczył Dufresne, choć zupełnie inne miał przekonanie. — Nie znam takich ludzi. Jeszcze raz dziękuję pani.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*





W czasie od 1 maja b. r. do końca września otrzymało „Polskie Muzeum szkolne“ następujące dary:

WP.: Arvay Wiktor 2 dzieła w 2 tom. Bańkowski Włodzimierz 14 dzieł w 22 t. Basiński Stanisław 1 dz. w 1 t. Bernhard Emil 5 tek rysunków. Bołsunowski Karol 7 dz. w 10 t. Duchowicz Bronisław 1 dz. w 1 t. Dyrekcja Szkoły olskiej w Białej 1 dz. w 3 t. Dyrekcja szk. realnej w Tarnowie 1 dz. w 1 t. Dyrekcja szk. żeńskiej PP. Franciszkanek u św. Andrzeja w Krakowie 42 dz w 42 t. Dyrekcja gimn. św. Anny w Krakowie 46 dz. w 48 t., św. Jacka 237 dz w 268 t., w Sanoku 2 dz. w 2 t., II. w Tarnowie 1 dz. w 1 t. Szan. firma Leopolia 16 modeli. Furmankiewicz Aleksander 2 dz. w 2 t. Gątkiewicz Feliks 1 dz. w 1 t. Dr. German Ludomił 34 dz. w 40 t. Germanówna Marja 2 dz. w 2 t. Jachimczak Franciszek 1 dz. w 1 t. OO. Jezuici w Chyrowie 3 dz w 52 t. Dr. Henryk Jordan jeden plan i 1 dz. w 1 t. Przew. ks. Józefowicz Feliks jeden medal. Klasztor PP. Benedyktynek obrz. łać. 3 dz. w 4 t. (dep.) obrządku ormiańsk. 12 dz w 12 t. Koczyndyk Dymitr 26 dokumentów. Korpak Józef 1 model. Kossowski Stanisław 12 dz. w 12 t. Dr. Krotowski Kazimierz 4 dz. 5 t. Kasionowicz Michał 4 dz w 4 t. Lebiecki Jan 1 dz. w 1 t. Leonhard Stanisław 3 dz. w 3 t. Lewicki Tadeusz 13 dz. w 13 t. Łepki Bohdan 11 dz. w 11 t. Przew. ks. Infułat Łękawski 2 dz w 2 t. i 50 k. Mazanowski Juljan 1 model. Morawiecki Stefan 1 dz. w 1 t. Dr. Nartowski Mieczysław 1 dz. w 1 t. Przew. ks. Nuckowski Jan 1 dz. w 1 t. Petzold Emil 1 dz. w 1 t Pęksa Stanisław 1 dz. w 1 t. Wys. Rada szkolna krajowa 38 dz. w 48 t., okręgowa w Śniatynie 1 dz. w 1 t Sabat Mikołaj 7 dz. w 7 t. Samolewiczowa J. 1 medalion. Schneider S. 11 dz. w 11 t Dr. Sinko T. 1 dz. w 1 t. Sosnowski K. 1 dz. w 1 t. Spadkobiercy śp Jana Blocha 1 dz. w 6 t. Przew. ks prałat Stachyrak J. 3 dz w 3 t. Stefanowicz A. 3 dz. w 6 t. Stein I. 1 dz. w 1 t. Suchecki E. 7 dz. w 7 t. Szafran J. 18 dz. w 19 t. Szkoła wydziałowa imienia Jachowicza w Bochni 2 dz. w 3 (dep.). Szkoła w Pysznicy 4 dz. w 4 (dep.) Szkoła żeńska PP. Benedyktynek w Staniątkach 97 dz. w 105 t. Trzaskowski B. 12 kor. Vetulani R 3 dz. w 4 t. Weissberg M 2 dz. w 2 t. Dr. Winiarz A. 15 dz. w 132 t. Wojcik J. 1 dz. w 1 t. Zakład PP. Sakramentek we Lwowie 14 dz. w 18 t. Zaremba S. 1 dz. w 1 t. Zarząd powszechnych Wykładów uniw. we Lwowie 9 dz. w 23 t. Dr. Zatey Stanisław 6 t w 9 t. Zawiliński Roman 24 dz. w 30 t. Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusowego 4 dz. w 5 t.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa Komisja zarządzająca najserdeczniejsze podziękowanie.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 toku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG pośp. przych. | osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 12·30 | — | Iskan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 3·33 | — | Krakowa, (Berlina Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi) Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 5·27 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·17 | Iskan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja, Borysławia |
| — | 10·10 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi Żydaczowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Koshawiny |
| 2·10 | — | Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 2·40 | — | Iskan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 3·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny. |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Iskan. (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kałusza |

**na dworzec „Podzamcze“**

| POCIĄG pośp. przych. | osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| — | 5·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 6·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·04 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄG pośp. odchodzą | osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Iskan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 6·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Iskan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/5 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Czudzrowa |
| — | 9·35 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r. |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Iskan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 3·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Iskan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/6 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli) |

**z dworca „Podzamcze“**

| POCIĄG pośp. odchodzą | osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| — | 6·48 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·03 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

### Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.). 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.















Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.